Cena 20 gr.

C.O.P.

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

ROK I | Niedziela, 25 września 1938 roku | Nr. 14

O stosunek społeczeństwa do C. O. P.

W charakterze naszym leży pewna niewiara w siebie i płochliwy alarm wobec drobnej pogłoski lub mizernego faktu.

Nie tak dawno jeszcze pisma stołeczne alarmowały społeczeństwo wiadomością o braku cegielni na terenie COP., inna wiadomość stwierdzała rzekomo, że w Tarnobrzegu nie powstaje ani jeden zakład przemysłowy, w tym właśnie momencie gdy powstawało ich trzy.

Przesadzony entuzjazm nie jest bynajmniej odpowiednim podejściem do sprawy tak ważkiej jak rozbudowa struktury gospodarczej kraju, ale spokojny i rzeczowy optymizm, da nam możność realnego spojrzenia na całość, zaradzenia błędom, wyrównania luk i oparcia się na faktach, nie pomijając najdrobniejszych szczegółów.

Obywatel zniechęcony i pełen niewiary, nie może być dobrym obywatelem i pracownikiem.

Każda wiadomość negatywna o COP. rzucona społeczeństwu bez komentarzy i odpowiedniego naświetlenia, jest właśnie tym ziarnem, z którego wyrośnie zniechęcenie i niewiara, dwa destrukcyjne czynniki, jeśli chodzi o twórczą i owocną pracę.

A o tę pracę chodzi nam w dzisiejszej dobie bardziej niż kiedyindziej.

Zaostrzenie się sytuacji politycznej do tego stopnia, iż mała iskierka spowodować może nieprzewidziane w swej grozie skutki, każe nam skupić wszystkie swoje siły wokół rozbudowy Centralnego Okręgu.

Inicjatywa wicepremiera Kwiatkowskiego, wskazując cele, wyraźnie podkreśliła doniosłość inwestycji kapitału prywatnego i współpracy całego, bez wyjątku, społeczeństwa w tym wielkim dziele.

Każda fałszywa wzmianka, każda niesprawdzona wiadomość, każdy artykuł krytyczny lecz ujmujący sprawy zbyt powierzchownie — nie tylko, że krzywdzi ideę COP., lecz podkopuje w społeczeństwie zaufanie do niej i działa na szkodę Polski.

Bezsprzecznie, że są niedociągnięcia i nawet błędy, bezsprzecznie, że jeszcze wiele spraw leży odłogiem ze względu na brak odpowiednich warunków i możliwości, ale jest to stan przejściowy.

Już dąży się na każdym prawie polu do poprawy lub chociażby chwilowego unieszkodliwienia zła.

Wszystkiego odrazu się nie zrobi, trzeba pracę dzielić na etapy, a przedewszystkiem nie działać rozbieżnie.

Prace, nawet drobne przy rozbudowie COP. winny zazębiać się jedna o drugą.

Na wojnie plan ogólny przygotowuje sztab generalny, poszczególne oddziały, nawiązując bezpośredni kontakt bojowy z nieprzyjacielem utrzymują stałą łączność z własnymi siłami i wykonywują precyzyjnie działanie im powierzone, aż do pewnej chwili, w której bądź zdadzą służbę i pójdą na zasłużony odpoczynek, bądź też otrzymają nowy rozkaz obsadzenia nowego odcinka i nowe zadania.

Jest jeszcze pokój, ale posiadamy front gospodarczy, na którym praca jest równie odpowiedzialna i ważna.

Wiem, że nie lubimy dyscypliny, że nie lubimy podporządkowywać się czy to ludziom czy też okolicznościom — ale zrezygnujmy z tych przyzwyczajeń na rzecz wspólnej, wielkiej idei gospodarczej, idei uprzemysłowienia kraju i wobec nadchodzących wypadków.

Rząd rozsiewając rodzynki swych inwestycyj w cieście COP. spełnił swe zadanie w każdej mierze, przyczynił się do zmniejszenia bezrobocia, do podniesienia wsi, handlu i rzemiosła, do stworzenia lub też możliwości tworzenia całego szeregu zakładów przemysłu pomocniczego.

Rola rządu została zakończona, cała odpowiedzialność dalszej pracy spada na barki samorządów, instytucyj gospodarczych i inicjatywy prywatnej. Nie znaczy to bynajmniej, aby te trzy czynniki nie miały działać współrzędnie lub pozostawały bez żadnej kontroli.

Doskonale zdajemy sobie sprawę, że najmniejsze posunięcie działające na szkodę całokształtu, będzie zauważone, prostowane i w odpowiedni sposób zmienione z zastosowaniem wszelkich możliwych prerogatyw.

Ale tylko do tych spraw ograniczać się będzie rola rządu. Całe społeczeństwo winno zrozumieć, że ostoją naszego przemysłu i handlu jest COP., promieniujący na całą Rzeczpospolitą.

Ploty i wyssane z palca wiadomości zrodzone przy półczarnej w kawiarniach tego czy innego miasta, nie są w stanie zdezorientować społeczeństwa, będącego w gruncie rzeczy elementem zdrowym i dążącym do wywalczenia przodującego miejsca dla przemysłu polskiego.

Ktoś, kiedyś w rozmowie ze mną rzucił hasło: „patriotyzm przemysłowy".

Wydaje mi się, że ta nazwa jest zupełnie na miejscu, jeśli chodzi o zmniejszenie importu i o poszanowanie ciężkiej pracy polskiego inżyniera i polskiego robotnika.

Ten „patriotyzm" właśnie da nam możność skupienia się pod jednym sztandarem rozbudowy struktury gospodarczej COP.

Jeszcze jedna sprawa poruszana była na łamach pism codziennych. Brak fachowców w COP.

Trzeba tę rzecz wyświetlić.

Ze względu na szybkie tempo rozbudowy pewne ośrodki przemysłowe pragnęłyby powiększyć swój personel o pewną ilość fachowców i ilość tę znajdują bądź ze szkół rzemieślniczych bądź też fabrycznych.

Zapewne, że szkolnictwo zawodowe jest u nas mało rozwinięte i zbyt nikło popierane, ale chwilowo szkoły rzemieślnicze i fabryczne dostarczają odpowiedniego materiału.

Kiedy dajemy wzmiankę o braku fachowców, musimy zaopatrzyć ją komentarzem, co się w tej dziedzinie zrobiło i co zrobić można.

Jeszcze raz powtarzam, że stosunek do COP. powinien być jasny, szczery i, co najgłówniejsze, rzeczowy.

Chorzów i Mościce

Prawie 3/4 ludności Polski, to rolnicy. Przybliżona ilość gospodarstw w Polsce posiada grunta w ilości:

2 ha	1,109.000
5 ha	1,020.000
5—20 ha	1,045.000
20—50 ha	76.000
50—100 ha	11.000

Widzimy więc, że najliczebniejsze są gospodarstwa rolne kilku, kilkunasto-hektarowe. Szkoda, że statystyki nie podają, jaka jest ilość gospodarstw, których grunty orne wynoszą po kilkanaście czy kilkadziesiąt morgów. Takich zagród jest w Polsce wprost olbrzymia ilość i każda z nich ma wyżywić dużą rodzinę wieśniaczą.

Ażeby więc takie gospodarstwa mogły jako tako prosperować, trzeba koniecznie podnieść wydajność gruntów. Chociaż glebę w Polsce mamy na ogół dosyć urodzajną, nie może ona pracować ponad siły. Małe gospodarstwo nie może zostawiać pewnej części pola ugorem, musi bowiem wyzyskać każdą piędź ziemi. Taki stan rzeczy zmusza rolnika do podniesienia wydajności ziemi sztucznie, a to przez stosowanie sztucznych nawozów. Wprowadzenie systemu wolnej gospodarki przy równoczesnym intensywnym nawożeniu polepszyłoby los małorolnych.

Posiadamy własne fabryki nawozów sztucznych, które dostarczają rolnikom po korzystnych cenach swych wartościowych produktów. Fabryki te mieszczą się w Chorzowie na G. Śląsku i w Mościcach koło Tarnowa i tworzą obecnie jedno przedsiębiorstwo pod nazwą: Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie. Fabrykę związków azotowych w Chorzowie (dawnej Królewskiej Hucie) odziedziczyliśmy po Niemcach po wojnie światowej i dzięki geniuszowi kilku polskich inżynierów z obecnym Prezydentem Prof. Ignacym Mościckim oraz obecnym Vicepremierem inż. Eugeniuszem Kwiatkowskim na czele — rozpoczęła ona na nowo pracę, ale już dla Polski.

Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie nie mogła jednak nadążyć swą produkcją potrzebom polskiego rolnictwa, wobec tego za inicjatywą Prof. Mościckiego rozpoczęto w r. 1928 budowę nowego zakładu, tym razem pod Tarnowem w miejscowości — Mościce. Powstała wkrótce druga, potężna fabryka związków azotowych, zaopatrzona w najnowsze urządzenia, przystosowana do pobierania tak energii elektrycznej, jak i gazu ziemnego. Teraz już obydwie fabryki przy wzajemnej uzupełniającej współpracy zdolne są pokryć zapotrzebowanie rynku krajowego. Najważniejszymi artykułami Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie są: *azotniak, saletra wapniowa, saletrzak, supertomasyna i supertomasyna azotniakowa.*

Podstawowym nawozem azotowym jest *azotniak*, produkowany w Chorzowie. Nie od rzeczy będzie podać w krótkości przebieg jego produkcji: najpierw topi się wapno palone z koksem, poddając je temperaturze ponad 2000° C i uzyskuje się karbid w stanie płynnym, który ostudza się, łamie i następnie miele w specjalnych młynach obrotowych. Ażeby uzyskać azotniak, trzeba jeszcze wydzielić z powietrza potrzebny azot. Otrzymuje się go w t. zw. kolumnach Lindego z płynnego powietrza.

Supertomasyna jest wynikiem stopienia surowych, mielonych fosforytów z dodatkiem pewnych składników ułatwiających topienie. Supertomasyna, zmieszana z odpowiednio z azotniakiem, daje *supertomasynę azotniakową*, a więc nawóz fosforowo-azotowy.

Saletrę wapniową produkuje się w Mościcach. Powstaje ona przez działanie kwasu azotowego na kamień wapienny. Saletra wapniowa, jako produkt końcowy, przychodzi na rynek w formie drobnych, białych ziarenek.

Saletrzak jest mieszaniną azotanu amonowego i mielonego wapniaka.

Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie ulepszają wciąż swe produkty, dostosowując je do warunków i potrzeb rolnictwa polskiego. Produkty te są wysokowartościowe, odpowiadające wymaganiom naszej gleby. Umiejętne stosowanie nawozów sztucznych przy wzajemnym mieszaniu ich ze sobą odpowiednio do gleby i urodzaju płodów, daje rolnikowi możność przy niskim nakładzie kosztów (dzięki korzystnym cenom nawozów sztucznych) i pracy — uzyskania lepszych wyników, zwiększając rentowność gospodarstwa.

Sfery rolnicze Centralnego Okręgu Przemysłowego winny zwrócić na akcję nawożenia baczną uwagę, a to w związku z kwestią wyżywienia przybywających systematycznie na teren COP-u rzesz robotników i urzędników, oraz w związku ze zwiększonymi potrzebami aprowizacyjnymi przy tej samej ilości gruntów.

Józef Janusz

WYBORY

Stoimy wobec wyborów do Izb ustawodawczych i ciał samorządowych.

Dla nas, dla Centralnego Okręgu Przemysłowego, sprawa reprezentantów zarówno tu i tam jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Nie mniej i Państwu chodzi o to, aby posłowie z tego Okręgu, w szczególności dla Państwa ważnego, składali się z ludzi, którzy potrafią wniknąć w potrzeby Okręgu i mieszkańców, umieli na potrzeby te patrzeć i należycie o stanie faktycznym na terenie informować Rząd.

W samorządach również potrzeba nam ludzi światłych, poważnych, o szerszym horyzoncie myślowym, którzy umieliby nadążyć za tym tempem życia, które się tu kształtuje i które to tempo z całą pewnością będzie wzrastać.

Nie mogą więc obecne wybory dać ludzi przypadku czy ambicji. Zarówno wyborcy jak i kandydaci winni: pierwsi mieć pełnię świadomości wartości kandydata, drudzy świadomość odpowiedzialności jaką przyjmują na siebie.

Tylko wówczas, gdy jednej i drugiej strony myśli powyższe będą jedynym ideałem, można będzie śmiało patrzeć w lepszą przyszłość społeczeństwa Okręgu, tylko wówczas jedni i drudzy spełnią uczciwie swój obowiązek wobec Państwa i narodu i tylko wówczas Centralny Okręg Przemysłowy stanie się dla Państwa tym, czego Państwo od niego wymaga.

Z drugiej strony winniśmy tymi wyborami zainteresować się jak najgoręcej i jak najbardziej powszechnie.

Przedstawiciele Izb ustawodawczych, jak i samorządów muszą dla spełnienia swych obowiązków posiadać zaufanie wszystkich warstw ludności, oparte nie na ambicjach partyjnych czy poszczególnych grup społecznych, lecz na zdrowym instynkcie i z myślą dobra dla kraju i własnego regionu.

Nie wątpimy, iż społeczeństwo Centralnego Okręgu Przemysłowego takich ludzi posiada i tylko takim ludziom powierzymy te odpowiedzialne stanowiska.

„Mały Gdańsk"

Taką niegdyś dumną nazwę nosiło miasto Zawichost. Miasto o b. starych tradycjach, zapomniane w czasie niewoli i zdane na łaskę i niełaskę czasu, który wówczas nie budował, lecz kruszył, nie tworzył, lecz zmieniał w ruiny.

Jeszcze 5—6 lat temu miasto nie posiadało ani jednej płyty chodnikowej. Tonęło się w błocku jak 200, 300 czy 400 lat temu.

Dziś jest inaczej. Zawichost staje w jednym szeregu z innymi miastami COP., pragnącymi przystosować się do nowych warunków, stworzonych przez rozbudowę ośrodka przemysłowego.

Stworzenie z Zawichosta węzła kolejowego łączącego Zachód ze Wschodem i Północ z Południem Polski, stwarza dla miasta zupełnie nowe możliwości rozwojowe. Przerzucenie mostu na Wiśle pod Zawichostem dla komunikacji kolejowej, kołowej i pieszej, pozwoli na rozszerzenie granic miasta. Już dziś (patrz Nr. 13 „COP") mówi się zupełnie wyraźnie o pożyczce na przyspieszenie dostarczenia planów rozbudowy, o przyłączeniu do miasta leżącego na brzegu przeciwnym Janiszowa (woj. lubelskie, pow. janowski, gm. Kosińska) Trójcy (woj. kieleckie, pow. opatowski gm. Czyżów Szlachecki) oraz Winiar i Winiarek (pow. sandomierski, gm. Dwikozy).

Ogółem całe miasto obejmie przestrzeń w przybliżeniu 3·500 ha.

Myliłby się srodze ten, ktoby sądził, że nikt przedtem o planach rozbudowy miasta nie myślał.

W r. 1838-ym, a więc 100 lat temu, niejaki Karol Królikowski, geometra przysięgły Królestwa Polskiego sporządził „Regestr Pomiaru Realności Miasta Zawichostu w Obwodzie i Guberni Sandomierskiej położonego".

Do „regestru" tego niezwykle ciekawego powrócimy jeszcze, lecz nadmienić chciałem, iż Królikowski dołączył do niego szczegółową mapę własnoręcznie nakreśloną, na której uwzględnił kierunek rozbudowy i wytyczył ulice nowych dzielnic. Projekt rozbudowy i w sto lat nawet nie doczekał się realizacji. Dopiero idea Okręgu popchnęła tę sprawę na właściwe tory. A trzeba przyznać panu geometrze, iż jego rozplanowanie nie różni się znacznie od projektowanego obecnie. Nie brany jest oczywiście pod uwagę Janiszów, ale rozbudowa w stronę Winiar i Trójcy pozostaje. Stare plany przewidują jeszcze specjalnie rozbudowę na terenach pobrzeży Wisły na przedmieściu t. zw. „Rybitwy".

Otwórzmy stary „regestr" i przejrzyjmy jego karty, których jest 175.

Krótka notatka o powstaniu miasta i nadawanych mu kolejno przywilejów. Pierwszy z nich dan był w Tarczynie 6 marca 1257 r. przez Bolesława Wstydliwego, ks. ziemi krakowskiej i sandomierskiej.

Następuje potem opis wszystkich ważniejszych wypadków dytyczących miasta, począwszy od Leszka Białego, poprzez najazdy tatarskie aż do powstania listopadowego i epidemii cholery, grasującej w mieście w 1832 r.

Granice przedstawiały się następująco: „...na wschód z rzeką Wisłą, Guberniją Lubelską i Gallicyą Cessarsko-Austryjacką, na zachód z gruntami wsi Trójca i Piotrowice, na południe z gruntami wsi Winiary" Ogółem miasto posiadało 2.976 mórg, leżało o 12 mil od Radomia i 2 mile od Sandomierza. Opis miasta stwierdza, że „ziemie są piaszczysto-gliniaste i położenie górzyste".

W płodach wymienia geometra poza pszenicą i warzywami, „glinkę żółtą i zieloną, zdatną do malowania domów i kamień, z którego wypalają wapno."

Handel ogranicza się do zdania: „handel zboża i wapna przy rzece spławnej".

Nie od rzeczy będzie przytoczyć słowa zamieszczone w dziale p. t. „Fabryki": „.. oprócz galarów i szkut żadne inne nie exystują...", „...fabryki skór, kapeluszów, butów ordynaryjnych, znajdują się w złym stanie".

Jak widzimy, niewiele się od tych czasów zmieniło, mamy nadzieję jednak, że się zmieni.

W Zawichoście istniały 2 spichrze lądowe, murowane, gontem kryte, poza tym 10 prywatnych, z których trzy z powodu zmiany koryta rzeki nie użyteczne. Pozostałe mogły zmagazynować 160.000 korcy zboża.

W dziale „Sposób utrzymywania się mieszkańców" nie możemy się powstrzymać od przedruku: „...utrzymują się z flisu handlu zbożowego i wapiennego, a ledwo /8 z rolnictwa, żydzi zaś właściwą sobie, spekulacją trudnią".

I te sprawy jak widzimy nie uległy zbytniej zmianie.

Jeśli chodzi o wojsko, to konsystował w Zawichoście sztab pułku kozacko-dońskiego Nr. 9. Nie przypuszczamy, aby miało to w jakikolwiek sposób wpłynąć na rozwój miasta. Przeciwnie. Lecz z dawnych czasów pozostały ruiny stajni tego kozackiego pułku, gdzie obecnie wzniesiona została własnymi siłami Zarządu Miejskiego i Komitetu Rodzicielskiego piękna, widna szkoła powszechna. Miasto przy budżecie 25.000 zł. wydało na ten cel 50 proc. Należy zaznaczyć, że jest to pierwsza szkoła powszechna na terenie trzech powiatów zradiofonizowana w ten sposób, iż w każdej klasie jest głośnik.

Powracając do „regestru" w dziale „jarmarki i targi" czytamy, iż według przywilejów jarmarków rocznie powinno być 15, lecz z tej liczby tylko 3 pozostały. „Targi w każdą niedzielę odbywają się".

Wiele jeszcze rzeczy ciekawych możnaby było wydobyć z „regestru" p. geometry. Niestety czas i miejsce nie pozwalają na to.

Wróćmy do czasów obecnych. Na wprost szkoły wznosi się budynek własnymi również siłami postawiony — Dom Zw. Rezerwistów. Mieści on w sobie salę objętości 7,5×13 mtr., oraz świetlicę i kancelarię (3×3), gdzie obecnie stoi sześć łóżek: jest ona rodzajem schroniska, co jest tym bardziej wskazane, gdyż miasto nie posiada hotelu.

Powracając do szkoły, dziatwa prowadzi ogródki szkolne i kwiaciarstwo oraz hodowlę królików czystej krwi angorskiej, otrzymanych w wyniku konkursu rozpisanego przez szkolne kasy oszczędnościowe. W dwunastu schludnych klatkach widać piękne okazy króliczego rodu. Zebrano już parę klg. wełny, a nie można zapominać, iż cena tej wełny wynosi od 20 do 70 zł. za klg.

Przy tej samej ulicy powstać ma również schronisko dla starców. Ulicę się brukuje i w tym dziale pomaga również szkoła. Dzieciaki znoszą z całego miasta kamienie i pomagają w pracy. Jest to godne specjalnego podkreślenia ze względu na elementy społeczno-wychowawcze podobnej akcji.

O męskiej szkole rzemieślniczej w Zawichoście pisać będziemy na innym miejscu, chcielibyśmy tylko podkreślić jeszcze działalność Zarządu Miejskiego i Rady, która, z konieczności w skromnych ramach, przejawia żywotność i rozmach.

Zbliżają się dla Zawichosta czasy, które pozwolą mu choć w części usprawiedliwić nazwę zawartą w tytule, a nadaną mu przed wiekami.

s. p.

Gospodarka wodna

Wodna magistrala węglowa

(Dokończenie)

III.

W numerze poprzednim pisma podana została ogólna charakterystyka rzek Przemszy i Wisły oraz techniczne warunki spławu handlowego na tych rzekach. Omówione były również istniejące punkty wyładowcze i możliwości zbytu węgla spławianego Wisłą.

Jak mówi statystyka Techniczno-Handlowej Komisji przemysłu węglowego, transportem wodnym trudniły się na omawianej trasie w roku 1937 następujące kopalnie: Bory, Eminencja, Janina, Michał, Mysłowice, Siemianowice, Król, Niwka, Piast, Piłsudski, Renard i Wujek.

W związku z kalkulacją kosztów spławu — wymienione kopalnie można by podzielić na dwie kategorie: a) kopalnie położone blisko brzegów Przemszy i b) kopalnie położone dalej od brzegów Przemszy. Pozornie wydaje się, że kopalnie pierwszej (a) kategorii muszą posiadać tańszą kalkulację frachtową węgla niż kopalnie kategorii drugiej. Rozumowanie takie byłoby jednak mylne. Porównanie bowiem ogólnych kosztów przewozu wskazuje, iż korzyści te obniżają się w związku z wyższymi kosztami holowania próżnych galarów do miejsc załadowczych. Przytoczony na tym miejscu szczegół kalkulacji frachtu wodnego dowodzi, jakie czynniki decydują o kosztach przewozu i — oczywiście — wywierają zasadniczy wpływ na ogólną cenę węgla.

Porównując koszty przewozu wodą i koleją do Krakowa — dojdziemy do niezmiernie ciekawego stwierdzenia: przy obecnym stanie taryfowym na kolejach czyste koszty spławu węgla są wyższe od kosztów węgla koleją. Różnica frachtowa wzrasta w danym wypadku w prostym stosunku do odległości, jaką musi przebyć spławiany wodą węgiel. Rezultatem tego jest fakt, że transport kolejowy węgla do miejscowości położonych np. poniżej Sandomierza — kalkuluje się o wiele taniej aniżeli transport do tej samej miejscowości wodą. Dla przykładu i uzasadnienia (dane z r. 1937) — wystarczy powiedzieć, iż — przy obecnym stanie rzeczy — fracht kolejowy transportu węgla do Puław dla tej samej kopalni wynosi 11·60 zł. wobec 15·70 zł. przy frachcie wodnym.

Bez wątpienia duży wpływ na ten stan rzeczy posiada czas przewozu, dłuższy przy transporcie wodnym niż kolejowym. Zjawisko to przy małym stanie wody wyraża się bardzo jaskrawą różnicą. Tym chyba wytłumaczyć należy fakt, że do kosztów przewozu wodą dolicza się w kalkulacji ogólnej tzw. „dodatek za niski stan wody". Według spostrzeżeń Komisji Techniczno-Handlowej z października 1937 r. — dodatek ten wynosił 1 zł./t.

Zasadniczą przyczyną omawianych niedomagań jest przede wszystkim to, że kopalnie muszą używać do transportu węgla jednostek o małej pojemności, najczęściej galarów 50 cio tonowych. Kalkulacja frachtowa byłaby o wiele korzystniejsza, gdyby stworzone zostały warunki regularnej i pewnej żeglugi na Wiśle i Przemszy. Cena węgla przewożonego wodą mogłaby dopiero wtedy konkurować z ceną węgla dostarczonego koleją, gdyby po Wiśle i Przemszy mogły kursować jednostki transportowe o pojemności nie mniejszej niż 150 ton. Jest rzeczą najzupełniej jasną, że wtedy liczyć-by się trzeba nie tylko ze zwiększeniem przewozów Wisłą (i Sanem) do Centralnego Okręgu: i Warszawa mogłaby wygodnie korzystać z magistrali wodnej.

Kwestia usprawnienia podstawowych szlaków wodnych jest tym donioślejsza, że Okręg Centralny zyskałby w ten sposób dogodną drogę dla wywozu swych fabrykatów.

Na zakończenie tej pobieżnej charakterystyki możliwości handlowych dróg wodnych, wysunąć należałoby pewien postulat pod adresem istniejących towarzystw transportowych na Wiśle i Przemszy: stworzenie wspólnej organizacji przewozowej pozwoli na zracjonalizowanie i ułatwienie samego transportu i stworzy warunki korzystniejszej kalkulacji handlowej, w szczególności zaś rozwiąże o wiele pomyślniej ważną sprawę frachtów powrotnych. Samo choćby skoordynowanie prac w tej dziedzinie przyczynić się może wydatnie do usunięcia wielu dotychczasowych niedomagań. Nie bez znaczenia byłaby tutaj organizacja sprawnie funkcjonujących biur sprzedaży, przynajmniej na większych stacjach wyładowczych Powiśla.

System nowocześnie urządzonych składów i dobrych zimowisk jest również bardzo istotnym czynnikiem, jeżeli chodzi o rozwój handlu węglem.

Sandomierz, jako węzeł komunikacji wodnej, powinien stać się składnicą główną na Centralny Okręg. Obok portów w Nadbrzeziu i Sandomierzu muszą być w tym celu uruchomione składy, budowane na wzór istniejącego już tutaj składu firmy „Fulmen". Również i Zawichost, ze względu na swe dogodne położenie w pobliżu ujścia Sanu, posiada wszelkie warunki, aby stać się wielką składnicą węglową.

— Tak przedstawia się — w najogólniejszych zarysach — charakterystyka stniejącej magistrali wodnej, jej dotychczasowa praca, możliwości przewozowe oraz najpilniejsze postulaty inwestycyjne, których realizacja podnieść może w bardzo znacznym stopniu wydajność spławu już w najbliższej przyszłości. Zanim bowiem szlaki wodne uzyskają pełną sprawność przewozową — muszą zaistnieć warunki, które pozwolą na dobre przynajmniej funkcjonowanie tych ważnych dróg.

IV.

Pozostaje jeszcze do omówienia choćby pobieżnego sprawa projektowanych inwestycyj wodnych w COP., inwestycyj, które mają być pierwszym etapem w planowej rozbudowie sieci naszych dróg wodnych.

— W ogólnym systemie komunikacyjnym, jaki koniecznie trzeba stworzyć dla Centralnego Okręgu, drogi wodne są naj-

Tydzień L. O. P. P.

Obrona przeciwlotnicza ma niezwykle ważne zadanie jeśli chodzi o obronność Państwa.

Społeczeństwo nasze zrozumiało doniosłość jej zadań i pojęło cel jej przyświecający.

Chcielibyśmy jednak aby ten nikły procent nieuświadomionych wstąpił w szeregi Ligi właśnie w tygodniu L. O. P. P. który rozpoczął się w sobotę i trwać będo dn. 1 października.

Obywatele! Dzisiaj gdy iskra padła na prochy, gdy cała Europa szykuje się może nie do wojny, ale do wielkiej rozgrywki politycznej, mając za sobą silne armie, nie pozostaniemy w tyle.

Nie zapomnimy o tym, że wyszkolenie społeczeństwa przez instruktorów L. O.P.P. daje gwarancje armii bezpieczeństwa pozostałych rodzin w miastach, miasteczkach i wsiach.

Niech że nie zabraknie ani jednego obywatela w szeregach L.O.P.P. a szczególniej w powiatach C.O.P.

Myślimy zawsze o tym, że od wyszkolenia obywateli w szeregach L.O.P.P. zależy bezpieczeństwo i całość Państwa.

W czasie trwania tygodnia L.O.P.P. odbędą się dn. 25 bm. zawody w maskach w następujących konkurencjach:

1) Zawody marszowe w zespołach drużynowych (6 osób) na trasie 3 klm.

2) Zawody indywidualne na rowerach na trasie 5 klm.

3) Zawody strzeleckie indywidualne. Zawodnicy otrzymują dyplomy za udział w zawodach i nagrody.

Sądzimy, że cała sandomierszczyzna weźmie gremialny udział w tygodniu i nie znajdzie sie obywatel, któryby nie był członkiem L.O.P.P.

bardziej stosownym środkiem transportu dla masowych ładunków. Ze względu na to przeznaczenie — kwestia szlaku wodnego Zagłębie—Sandomierz wysuwa się na czoło zagadnień komunikacyjnych nie tylko samego Okręgu. Dogodne położenie COP. pod względem hydrograficznym i dobre warunki topograficzne — pozwalają rozwiązać tę sprawę bez większych trudności natury technicznej.

Badania techniczne wykazały, że na Przemszy i Wiśle do ujścia Dunajca — nawet przy maksymalnej poprawie naturalnych możliwości tych rzek — nie będą mogły kursować na tym odcinku jednostki o pojemności ponad 200 ton. Tylko Wisła od ujścia Dunajca do ujścia Sanu może być uważana za arterię komunikacyjno-handlową o podstawowym dla Centralnego Okręgu znaczeniu. Tędy bowiem — po zastosowaniu pogłębienia, usunięciu progów i zasileniu wód ze zbiornika w Rożnowie — możliwy będzie ruch barek o pojemności do 600 ton.

Osiągnięcie tak wysokiego tonażu stworzy zupełnie nowe warunki dla spławu węgla. Aby jednak te możliwości stały się realne przez połączenie z Zagłębiem, projektuje się wybudowanie sztucznej drogi wodnej na trasie Zagłębie — do ujścia Dunajca. Projekty tych dróg opierają się w zasadzie na wyzyskaniu istniejących szlaków, na ich skanalizowaniu.

W przyszłości więc cały odcinek Zagłębie—Sandomierz otrzyma równą przelotność, która w sposób wystarczający zaspokoi potrzeby handlowe i surowcowe Centralnego Okręgu — nawet bez angażowania do tej pracy linii kolejowych. Z planem tym łączy się ściśle rozbudowa obecnych i budowa nowych portów, ładowni i zimowisk.

Dopiero gdy zostaną zrealizowane wszystkie plany w omawianym zakresie — Centralny Okręg Przemysłowy uzyska prawdziwą magistralę wodną.

p-k.

Niedomagania rzemiosła budowlanego w Sandomierzu

Sandomierz znajduje się w przededniu znacznego nasilenia robót budowlanych. Bez wątpienia z chwilą rozpoczęcia parcelacji terenów miejskich i ostatecznego ustalenia przez plany zabudowy charakteru nowej dzielnicy, zabudowa tej dzielnicy nastąpi szybko. Z wiosną przyszłego roku należy oczekiwać intensywnego ruchu budowlanego.

Czas więc wielki zastanowić się nad istotnym stanem naszego rzemiosła budowlanego i uświadomić sobie wszelkie braki i przystąpić do zorganizowania się. Leży to w interesie zarówno tych, którzy w budowę mają włożyć swe kapitały, jak i samych rzemieślników.

Obecny mijający sezon budowlany może być dla nas wysoce miarodajnym wskaźnikiem.

Nie było w Sandomierzu w tym roku jakichś znaczniejszych robót prócz budowli wojskowych i poczty, przy których nie był zatrudniony żaden z naszych kwalifikowanych majstrów. Majstrów takich np. murarskich mamy stale mieszkających w Sandomierzu trzech, którzy nie wystarczają już dzisiaj dla objęcia wszystkich robót murarskich. Majster ciesielski jest jeden i jeden podmajstrzy, obaj w tym roku zatrudnieni poza Sandomierzem. Warsztaty stolarskie, prócz jednego zmechanizowanego pracują dawnym rozpędem z czasów cichego błogostanu zapadłego, prowincjonalnego Sandomierza. Robót betoniarskich nie ma komu powierzyć, jak również robót kowalsko-ślusarskich, jedyny bowiem zakład tego rodzaju nie posiada wykwalifikowanych rzemieślników. Dział robót kanalizacyjno-wodociągowych czeka na solidnego fachowca. A jeśli chodzi o tak zwaną pewną, oczywiście w naszych warunkach, „galanterię" budowlaną, jak np. o fachowców: parkieciarzy, terrakociarzy lub posiadających znajomość szlachetnych wypraw fasadowych — tych w Sandomierzu jest zupełny brak.

Wydajność pracy przeciętnego rzemieślnika budowlanego we wszystkich dziedzinach tego rzemiosła pozostaje daleko w tyle poza wydajnością pracy jego kolegi z większych miast.

I nic dziwnego. Któż miał nauczyć pracy rzemieślnika, skoro nie było i nie ma odpowiednio przygotowanych majstrów.

Taki stan rzeczy tworzył najbardziej nienormalne stosunki w budownictwie.

Aby nie zahamować tej niewielkiej rozbudowy miasta musi się patrzeć przez palce na zatrudnienie nieuprawnionych do samodzielnych robót rzemieślników na budowach. Bezradna tu jest Izba Rzemieślnicza oraz władze administracyjne ku temu powołane.

Stan ten jest objawem wysoce niezdrowym i szkodliwym ze względów gospodarczych i społecznych.

Nie może być mowy o dokładnej pracy, przy której zatrudniony jest nawet najsumienniejszy, ale niewykwalifikowany pracownik. Dobro prywatne na tym cierpi. Cierpi na tym również i dobro Państwa, taki bowiem niekwalifikowany rzemieślnik, który ni stąd ni zowąd zostaje „majstrem", nie opłaca podatków i nie ma go na czym poszukiwać. Kwesta bezpieczeństwa pracy daje wiele do życzenia.

Stwarza się niezdrowa konkurencja i niebywała fluktuacja cen, wyzysk robotnika, króremu nierzadko taki świeżo kreowany „majster" nie ma czym zapłacić, bo ceny swe oparł na złej kalkulacji.

W rezultacie zarówno „pan majster" jak i jego robotnik w zimie udają się pod opiekę Komitetów Zimowej Pomocy jako bezrobotni, obciążając fundusze społeczne przeznaczone dla rzeczywistych bezrobotnych.

Tolerowanie niewykwalifikowanych rzemieślników na odpowiedzialnych robotach powinno ustać.

Majstrowie muszą wykonywać ustawę rzemieślniczą w odniesieniu do fachowego szkolenia rzemieślników, aby dać możność młodym siłom obejmowania odpowiednich stanowisk w hierarchii rzemieślniczej i tworzyć typ miejscowego kwalifikowanego rzemieślnika. Ten moment dzisiaj zupełnie zaniedbano w rzemiośle budowlanym.

Muszą się zorganizować również i wszyscy rzemieślnicy i robotnicy budowlani.

Celową dla ochrony pracy byłaby zbiorowa umowa w budownictwie. Uchroniłoby to robotników i rzemieślników od wyzysku i jako tako ustabilizowało ceny, umożliwiające przedsiębiorcom budowlanym rzeczową kalkulację cen.

Dziś kalkulacja ta oparta jest na zupełnej dowolności i zależna od przypadku.

Ściśle związaną ze sprawami rzemiosła budowlanego jest sprawa transportu materiałów budowlanych.

Sandomierz jest ciężkim terenem dla przewozu towarów: stacja kolejowa daleko, duże góry, brak piasku i częściowo niedostępna woda.

Dowóz materiałów odbywa się przez furmanów posiadających po jednej, dwie pary koni. Ceny nieustabilizowane zależą również od przypadku i ilości transportów. Niepunktualność furmanów jest ciężką klęską przy budowie. Zapewnienie dostaw okupuje się nieprawdopodobnymi nieraz cenami.

Porządne przedsiębiorstwo transportowe w obrębie miasta ma również wdzięczne pole do działania i pewny zarobek w Sandomierzu. Mogłoby ono zorganizować dziko dziś pracujących furmanów, ustabilizować ceny bez szkody dla samych furmanów. Musiałoby to być jednak przedsiębiorstwo poważne, dające gwarancję solidnej pracy i uczciwych dla siebie zarobków.

O tych troskach i niedomaganiach naszego przysposobienia rzemieślniczego na najbliższą przyszłość w Sandomierzu piszę w tym przeświadczeniu, iż opanowanie tej dziedziny przez solidne jednostki z jednej strony da im pracę, z drugiej uchroni budujących od wielu przykrości i strat.

Czas jest ku temu odpowiedni: mamy całą zimę przed sobą.

Można z całą pewnością przewidzieć, że z chwilą ruszenia większych robót budowlanych, napłyną do Sandomierza różne męty, przyzwyczajone do łowienia ryb w mętnej wodzie.

Mieliśmy przykłady tego w chwilach, gdy Sandomierz został niespodziewanie głośnym.

Przewinęło się przez nasze miasto nie mało hochstaplerów, polujących na wykup gruntów, które później poszłyby na pasek.

Zorganizowanie i ochrona pracy w rzemiośle budowlanym jest pilną potrzebą, o której zawczasu pomyśleć należy.

K. i.

Męska szkoła rzemiosł w Zawichoście

W roku 1933 na skutek interwencji ziemiaństwa w osobach: państwa Targowskich, Łempickich, Baczyńskich, Wikenhagenów, Kuria Biskupia w Sandomierzu oddała Towarzystwu Wychowawczo-Oświatowemu „Przyszłość" w Warszawie parcelę, przylegającą do klasztoru po-franciszkańskiego w Zawichoście pow. Sandomierskiego.

W skład tej parceli wchodził: ogród, dziedziniec i zrujnowany dom po-klasztorny. Dzięki wysiłkom okolicznego ziemiaństwa, z którego stworzono Towarzystwo Popierania i rozbudowy Męskiej Szkoły Rzemiosł w Zawichoście Towarzystwo Wych. Ośw. „Przyszłość" wydelegowało swoich członków na czele z p. Wincentym Wichurskim, który okazał się najbardziej czynnym w stworzeniu szkoły rzemieślniczej.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego udzieliło pozwolenia na otworzenie wymienionej szkoły. Pośpieszyło ono z pomocą w równej formie bądź zasiłkami doraźnemi, bądź też udzielało stale subsydiów na dalsze rozwijanie szkoły.

W roku 1923 otworzono narazie dział krawiecki i szewski. Maszyny do tych działów były sprowadzane za pieniądze bądź Towarzystwa „Przyszłośc", Ministerstwa lub Towarzystwa Opiekunów szkoły.

W roku 1924 przystąpiono do wybudowania jednego piętra, które stanowiło nadbudówkę na domie starym — poklasztornym. Nowo wybudowane sale obrócono na sypialnie młodzieży uczącej się — przy szkole więc otworzono internat, dla uczniów z dalszych okolic.

W roku 1925 z zasiłków M. W. Rel. i Ośw. Publ. odrestaurowano budynek od ulicy, gdzie umieszczono stolarnię. Na maszyny stolarskie Kuratorium Szkolne Okr. Krakowskiego wyasygnowało 20 tys. zł., z tych pieniędzy także zakupiono narzędzia stolarskie.

Ponieważ w szkole panowała ciasnota, Towarzystwo „Przyszłość" z pomocą okolicznych ziemian przystąpiło do budowy nowego pawilonu, którego koszta sięgają do 120 tys. zł. Budynek ten nie jest jeszcze zupełnie wykończony.

W nowym pawilonie pierwsze piętro obrócono na klasy wykładowe, parter na warsztat stolarski i sale wykładowe.

W roku 1928 sprowadzono silnik spalinowy marki „Perkun" 16 KM., wybudowano elektrownię i akumulatornię. Prócz szkoły elektrownia zaopatruje w energię elektryczną miasto Zawichost.

Szkoła ta stała się głośną w okolicy. Zaczęli do niej przybywać uczniowie ze szkół powszechnych, rekrutujący się ze wszystkich warstw, przeważali włościanie.

Dzięki pomocy Kuratorium O. S. Krakowskiego, szkoła w roku 1930 otwiera czwarty dział — ślusarsko-mechaniczny, Na ten cel przeznaczono cały parter w starym budynku.

Trzy maszyny (dwie tokarki i strugarkę) sprowadzono ze Szkoły Rzem.-Przemysłowej w Olkuszu. Narzędzia kuźnicze ze Szkoły Przemysłowej w Częstochowie.

Dział ten jest najbardziej żywotny, o największej frekwencji uczniów. Jest on w fazie rozwoju i w miarę przybywania maszyn i narzędzi będzie on pierwszym działem pod względem wyposażenia w maszyny i narzędzia jak również pod względem liczebności.

Ze względu na urodzajne ziemie (sandomierszczyzna) dział ten ma przed sobą pole rozwoju (wyrób narzędzi rolniczych i reperacja tychże).

Jeśli chodzi o żywotność działów, to: dział szewski jedynie wegetuje (brak kandydatów) — wszystkie inne wydziały przez dziesięciolecie istnienia szkoły co rok wypuszczają absolwentów, którzy samodzielnie lub w firmach pracują, kształcąc się dalej w obranym rzemiośle.

Opłata za naukę wynosi 15 zł. miesięcznie, bursa 37 zł.

Specjalnie rozwinięty jest dział ślusarsko-mechaniczny pod kierownictwem p. Ludwika Racza.

Wyroby tego działu sprzedawane są do Krakowa, Sosnowca i Częstochowy. Gablota tego działu, wystawiona od ulicy zwiększyła dochód o 300 proc.

Chłopcy przechodzą w dziale następujące etapy: 1) kuźnia, 2) obsługa narzędziarni, 3) administracja (biuro techniczne i prowadzenie magazynu), 4) obróbka ręczna i 5) obróbka mechaniczna na obrabiarkach.

Należy podkreślić fakt, że uczniowie rekrutują się w 70 proc. ze sfer włościańskich.

Jest to objaw ze wszech miar pożądany, jeśli weźmiemy pod uwagę dwie rzeczy: przeludnienie wsi i zaopatrzenie w fachowców COP.

W bieżącym roku szkolnym jest 360 uczni. 400 podań zostało odrzuconych ze względów na szczupłość miejsca i warunki.

Budżet roczny wynosi 220.000 zł., z czego 150.000 zł. pozostaje na terenie m. Zawichosta.

Wszyscy ucuniowie po ukończeniu szkoły otrzymują pracę w licznych zakładach przemysłowych na terenie COP. Dochodzi nawet do tego, że niektóre fabryki, zgłaszają się same do dyrekcji szkoły z prośbą, aby uczniowie z ostatniego roku, jeszcze przed zakończeniem nauki składali podania o przyjęcie, gdyż brak im sił wykwalifikowanych.

W tym roku jeszcze dyrekcja przystępuje do budowy dwupiętrowego domu na swoim terenie, gdzie mieścić się będzie sala rekreacyjna, hala ręcznej obróbki i dział elektrotechniczny. W suterenach mieścić się będzie hala maszynowa, kotłownia oraz umywalnia, natryski i t. p.

Szkoła jest subsydiowana przez dwa powiaty sandomierski i opatowski, chociaż początkowo była mowa również o powiecie janowskim.

Należy, z całym uznaniem, podkreślić ofiarność najbliższego ziemiaństwa, którc w pełni doceniając szkolnictwo zawodowe, popiera szkołę zawichojską materialnie.

Pp. Baczyński, Łempicki i Targowski przyczynili się walnie do rozwoju szkoły, dając do jej rozporządzenia, poza radą i stałą opieką, sumę 160.000 złotych.

Wracając do samego systemu prowadzenia nauk, muszę zwrócić uwagę na sposób, w jaki kierownik działu ślusarsko-mechanicznego prowadzi pracę.

Każdy uczeń, począwszy od 1-go roku uczęszczając do warsztatu, wkłada się zwolna w obowiązki, jakie mieć będzie po ukończeniu szkoły w fabryce. Dostaje on t. zw. mareczkę narzędziową, a każdy przechodzi przez magazyn i poznaje praktycznie każdy dział lub odcinek pracy. Idąc po szkole do fabryki absolwent szkoły staje się odrazu wykwalifikowanym i orientującym się robotnikiem.

Najlepszym dowodem jak szkoła ta jest potrzebna, świadczy jej rozwój. W roku 1934 było uczniów 94, w roku bieżącym 360.

Dział stolarski szkoły nie jest w możności nadążyć z zamówieniami. Posiada stałą wystawę.

Dział szewski i krawiecki są w stanie likwidacji.

Szkoła posiada $2^1/_2$ morgi sadu oraz brzegi Wisły, gdzie ma być założony stadion oraz kąpielisko wraz z przechowalnią kajaków.

W interesie obywateli leży poparcie szkoły i dbałość o to, żeby rozbudowa jej poszła w jak najszybszym tempie.

Placówka ta jest niezwykle ważna, jeżeli chodzi o szybkie uprzemysłowienie okręgu i troskę związaną z przeludnieniem wsi.

S. P.

Niniejszym unieważniamy zaświadczenie wydane Marianowi Wawrzyniakowi na zbieranie ogłoszeń bez prawa inkasa do naszego pisma.

Jednocześnie zaznaczamy iż wymieniony osobnik niema nic wspólnego z naszym wydawnictwem.

Sandomierska Spółka wydawnicza.

Kto może osiedlić się w C.O.P.

Sandomierz

1) Potrzebny **introligator** dobry fachowiec na roboty zwykłe i galanterię.

2) Potrzebny majster betoniarski na roboty zwykłe i precyzyjne (sztuczny kamień.)

3) Potrzebny instalator wodociągowo-kanalizacyjny.

4) Potrzebny fachowiec o pewnym kapitale, mogący założyć w Sandomierzu stolarski zakład zmechanizowany na roboty budowlane i stolarkę meblową.

Kronika

SANDOMIERZ

■ Do Starostwa w Sandomierzu wpłynęło następujące podanie podpisane 70-ciu nazwiskami:

Przeciążone, niedokarmione i w okrutny sposób przez woźniców katowane zwierzęta pociągowe zostały wzięte w obronę przez Rozporządzenie Pana Prezydenta Rzplitej z dnia 22. III 1928 r. (D. U. R. P. Nr 42 poz. 417 z 1932). Obrona atoli wówczas tylko jest rzeczywistą, o ile na jej straży stoją powołane do tego czynniki — w przeciwnym bowiem razie rozporządzenie, choćby najhumanitarniejsze, okrutnej doli zwierząt nie zmieni.

Powyższe w całej rozciągłości da się powiedzieć o Sandomierzu, gdzie nikt zacytowanego na wstępie rozporządzenia ani przestrzega, ani nie respektuje, co sprawia, że Sandomierz jest dla koni prawdziwą katownią, — do czego w znacznym stopniu przyczynia się falisty teren miasta. Tu codziennie i na każdym kroku spotyka się przeładowane wozy, ciągnione pod górę przez zbiedzone, często okaleczone i kulawe konie — smagane w dodatku batem a niekiedy i kijem przez zdziczałych woźniców.

Obciążanie wozów na tutejszym terenie, co należy podkreślić, nie jest dostosowywane do stanu dróg i sił końskich — lecz regulowane chęcią największego zarobku, co sprawia, że nadmierny ciężar i górzysty teren bywa tu pokonywany jedynie batem lub pałką. Wspomnieć też należy, że męka koni nie kończy się z chwilą sforsowania góry, gdyż nowa męka spotyka je przy zjeżdżaniu z góry — nie opatrzone bowiem w hamulce wozy muszą konie utrzymać przednimi nogami i odparzonymi karkami.

Powyższe dotyczy również i miejscowych dorożkarzy, posługujących się końmi, których stan budzi litość i zgrozę; te okaleczałe, dychawiczne kulejące i zamordowane szkielety końskie, nietrzeźwi zazwyczaj dorożkarze ciągłym biciem zmuszają do szybkiego biegu — zarówno z góry jak i pod górę.

Ten pokrótce tylko scharakteryzowany barbarzyński i niedopuszczalny stan rzeczy wywołuje częste odruchy reakcji ze strony co wrażliwszych przechodniów, których jednak interwencja, jako nie poparta żadną egzekutywą, odwrotny raczej dla katowanych zwierząt przynosi skutek.

W związku z powyższym niżej podpisani zwracają się do Pana Starosty z naglącą prośbą o zainteresowanie się poruszoną sprawą i o wydanie odpowiednich zarządzeń policji, iżby ta, zapoznawszy się dokładnie z powołanym na wstępie rozporządzeniem a zwłaszcza z punktami: a, b, c, d, e, i f art. 2-go - pociągała winnych do odpowiedzialności, tudzież aby art. 9 tegoż rozporządzenia miał w miejscowych warunkach zastosowanie — a to zarówno ze względów humanitarnych, jak i wychowawczych.

■ W środę dn. 21 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego w jednorocznej szkole przysposobienia kupieckiego. Nabożeństwo szkolne odprawił ks. kan. prof. Fr. Malarczyk. W uroczystości otwarcia — prócz młodzieży i grona nauczycielskiego — wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz organizacyj kupieckich i społecznych. Przemówienie wygłosili m. in.: kier. szkoły, dyr. Żuława, prof. Pater, reprezentant Wydziału Powiatowego p. Gajewski, dyr. K. K. O. p. Lewicki, prezes Stowarzysz. Kupiectwa p. Sokołowski i kier. „Ogniska" p. Plewiński.

■ W Świniarach wybuchł olbrzymi pożar. Przyczyną wypadku było podkurzanie pszczół przez jednego z gospodarzy tamtejszych. Spłonęło 16 domów mieszkalnych, 17 stodół i 19 obór. Straty ogólne oblicza się na przeszło 100.000 zł. Przy gaszeniu pożaru czynnych było dziewięć oddziałów straży z tego dwa z powiatu tarnobrzeskiego. Z przykrością należy skonstatować, że pomimo wezwań telefonicznych, na miejsce wypadku nie przybyła straż z Sandomierza. Pogorzelcy wyrażają się z całym uznaniem o akcji ratowniczej zorganizowanej przez robotników zatrudnionych przy obwałowaniu lewego brzegu Wisły, którzy nie bacząc na własną stratę z narażeniem życia ratowali mienie i dobytek mieszkańców.

■ Tej samej nocy wybuchł pożar w Gnieszowicach. Dzięki egergicznej akcji tamtejszego oddziału straży pod komendą Wójcikowskiego pożar zlokalizowano. Spłonął tylko jeden budynek mieszkalny.

■ W pobliżu Sandomierza powstać ma fabryka aluminium, mająca dać zatrudnie nie większej ilości robotników. Fabryka powstaje z inicjatywy Biura Powierniczego dla Przemysłu, Handlu i Finansów „Pehaef" z kapitałem zakładowym 10 milionów zł., w czym 50 % udziału będzie posiadał kapitał zagraniczny a 50 % — krajowy. Dotychczas sprowadzaliśmy aluminium z Niemiec, Francji i Anglii. Aluminium znajduje bardzo poważne zastosowanie w przemyśle lotniczym, samochodowym, uzbrojeniowym i t. d.

KIELCE

■ W dniu 2 października b.r. odbędzie się w Kielcach uroczystość odsłonięcia pomnika Legionów. Pomnik powstał z inicjatywy wojewody kieleckiego Dr. Dziadosza, a koszty budowy pokrywa się z ofiar społeczeństwa. Piękna rzeźba czwórki legionistów w marszu symbolizuje wkroczenie żołnierzy Pierwszej Brygady do Kielc i jest głównym motywem pomnika.

Pomnik stanął na obszernym placu w reprezentacyjnej dzielnicy Kielc, na tle wspaniałego gmachu Domu W.F. i P.W im. Marszałka Piłsudskiego.

Jednocześnie z odsłonięciem pomnika, nastąpi uroczyste otwarcie Sanktuarium im. Marszałka Piłsudskiego w gmachu urzędu wojewódzkiego, dawnego pałacu biskupów krakowskich, gdzie mieściła się pierwsza kwatera Wodza Legionów.

W Sanktuarium nagromadzono szereg cennych pamiątek, związanych z pierwszym okresem walk o niepodległość pod wodzą Józefa Piłsudskiego.

Pomnik Legionów i Sanktuarium stanowią kompleks historyczny odzwierciadlający szczytne karty historii nietylko Kielc, ale całego Narodu. (Kl)

RADOM

■ W dniach 24 i 25 września b.r. odbyły się w Radomiu uroczystości związane z „Dniem Kolejarza Polskiego" pod pretektoratem p. ministra komunikacji Juljusza Ulrycha. W sobotę 24 września nastąpiło otwarcie głównych zawodów sportowych: rozgrywki eliminacyjne i zawody lekkoatletyczne na stadionie Fabryki Broni, gry sportowe na boisku Gimnazjum

Mechanicznego; generalna próba zespołów regionalnych w Hali Kongresowej; festival orkiestr dętych na placu obok Fabryki Broni przy ul. Planty-Kościuszki; złożenie wieńca pod pomnikiem „Czynu Legionów" na Placu Legionów i capstrzyk orkiestr na ulicach miasta oraz koncert chórów, orkiestr mandolinowych i występy zespołów regionalnych w Hali Kongresowej. W niedzielę 25 września rozpoczęto dzień pobudką orkiestr dętych na placach miasta, następnie odprawione zostało uroczyste nabożeństwo na placu obok Fabryki Broni przy ul. Planty-Kościuszki. Po nabożeństwie nastąpiły przemówienia p. Wł. Starzaka, prezesa Zarządu Głównego K. P. W. p. ministra J. Ulrycha a potem wręczenie odznak zasługi K. P. W. Po defiladzie oddziałów i zawodników K. P. W. na placu 3-go Maja nastąpiła rewia regionalna zespołów Okręgu K. P. W. w Hali Kongresowej oraz finały zawodów sportowych K. P. W., pokazy gimnastyczne i rozdanie nagród przez p. ministra komunikacji na stadionie Fabryki Broni.

OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI

■ W wyniku ostatniej wycieczki sfer gospodarczych Wielkopolski do C. O. P. duża firma masarska z Poznania zdecydowała się zainstalować w Ostrowcu. Jest już w budowie zakład masarski, który będzie zaopatrzony we wszelkie nowoczesne urządzenia techniczne.

■ W Ostrowcu daje się odczuwać brak lokali handlowych. Budowa nowych gmachów oraz hal targowych staje się koniecznością tym bardziej, że przyniosłaby pewną i oprocentowaną lokatę kapitału.

Charakterystyczny jest fakt, że gdy w Ostrowcu spalił się dom drewniany i właściciel wybudował na tym miejscu dom nowy murowany 1-piętrowy z 4-ma sklepami na parterze — przed budową jeszcze zaraz po zatwierdzeniu planów miał wynajęte wszystkie lokale i komorne opłacone na 5 lat z góry.

STALOWA WOLA

■ Na terenie Stalowej Woli budowa nowych osiedli postępuje w raźnym tempie. W dalszym ciągu przeprowadzane są prace nad budową głównego kolektora i rozprowadzeniem sieci kanalizacyjnej oraz wodociągowej. Osiedla w obramowaniu zieleni nabierają wysoce europejskiego wyglądu, pomimo że w pobliżu nagromadzono stosy materiału budowlanego na nowe domy. W domach wykończonych mieszkania mają już swoje przydziały, niemniej napływu ludności należy spodziewac się na wiosnę w przyszłym roku.

Na osiedlach w wysokim stopniu daje się odczuwać brak życia towarzyskiego, jak również niezbędnego w życiu osiedleńczym kina. Brak ten wobec zbliżającej się jesieni, a w perspektywie zimy mieszkańcy osiedli odczują b. dotkliwie. Połączenia zaś z Rozwadowem i Niskiem, gdzie są jakie takie kina, niżej krytyki. Brak również przedszkola dla dzieci młodszych; niedociągnięcia są w szkolnictwie. Szkoła powszechna nie ma jeszcze urządzeń. Potrzebna jest świetlica-czytelnia. Obecny sezon wydaje się straconym dla poczynań w tym kierunku, wobec gwałtownej potrzeby mieszkań. Miejmy nadzieję że przyszły sezon temu zaradzi.

MIELEC.

■ Z inicjatywy miejscowej ludności gromady Zarównie, gm. zb. Padew. pow. mieleckiego z p. kierownikiem szkoły Gołębiowskim Henrykiem i sołtysem Domagałą Józefem na czele, przystąpiono do budowy „Naszego Domu" w tejże miejscowości. Zgromadzono odpowiednią ilość materiału i budowa prowadzona jest według nowoczesnej techniki — żelazo beton.

■ Półkolonię na okres żniw w polu na terenie powiatu mieleckiego zorganizował Powiatowy Związek Kół Gospodyń Wiejskich z Powiatową Przewodniczącą Kół Gospodyń Wiejskich przy O. T. R. w Mielcu p. Skrzypkową Stefanią na czele.

Półkolonie zorganizowano w 6 miejscowościach najbiedniejszych i dotkniętych gradobiciem, a to: Białybór, Podole, Dąbrówka Wisłoka, Pień, Piątkowiec i Łysaków.

Ilość dzieci korzystających z dożywiania i wychowania obywatelskiego (kier. p. Pydychówna) wynosiła 185 dziewczynek i 148 chłopców.

■ Pod przewodnictwem p. naczelnika rejonu Nr 8. gminy zbiorowej Padew, pow. mieleckiego na posiedzeniu Zarządu miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej uchwalono jednomyślnie ufundowanie przez ziemię gminy padewskiej karabinu maszynowego dla Armii.

Zarząd Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Mielcu pod prezesurą p. Radcy Skrzypka Jana i KierowniKa Biura inż. Waszkiewicza Stanisława, zwraca się na łamach naszego tygodnika gospodarczo-połecznego C. O. P., którego poczytność w ziemi mieleckiej stale się wzmaga — do swych jednostek organizacyjnych — o ile nie przystąpiły dotychczas do konkursu P. Rol., by niezwłocznie zechciały powyższe uskutecznić na przesłanych w swoim czasie formularzach zgłoszeniowych.

Nadmienia się, że tematy są następujące: I stopień — uprawa jednej rośliny, II st. — dwóch roślin lub jeden temat hodowlany, III st. — jeden temat uprawowy i jeden hodowlany.

Materiał konkursowy i dzienniczki konkursiści zakupują sami.

■ W 20 rocznicę prac niepodległościowych P.O.W. Ziemi Mieleckiej — odbędzie się w Mielcu uroczyste poświęcenie sztandaru, ufundowanego przez polskie społeczeństwo dla tego Związku, połączone ze zjazdem kombatantów Ziemi Mieleckiej w dniu 5. X. b. r.

W zjeździe weźmie udział około 300 uczestników, a zaszczyci go swoją obecnością generał Bohaterewicz.

PUŁAWY.

■ Szereg wiosek zorganizował specjalne przyjęcia dla żołnierzy, przebywających na ćwiczeniach, zabawy taneczne, świetlice itp.

W gminie Celejów np., gdzie stał jeden z warszawskich pułków, wyłonił się z organizacyj specjalny komitet, który dla całego pułku zorganizował przyjęcie.

Spółdzielnia w Pożogu dla oddziałów przebywających w tej wiosce ofiarowała 60 kg. masła; wieś Niezabitów wydała przyjęcie dla 2 szwadronów kawalerii, Klementowice dla jednego szwadronu. Wieś Karmanowice, oprócz przyjęcia i zabaw tanecznych, urządziła świetlicę dla żołnierzy oraz w każdą sobotę organizowała ognisko. Nałęczów urządził wielką manifestację w dniu Żołnierza Polskiego t. j. 15 ub. m. Zjechało wówczas około 3 tys. rolników. Urządzono tam również zabawę taneczną. Puławy 4-krotnie manifestowały podczas defilad, jakie się tu odbywały.

Obecnie wojsko wyjechało już z powiatu, zawarte jednak braterstwo społeczeństwa tamtejszego z armią nie straciło na swej sile. Braterstwo to będzie trwałe.

■ Zarządzeniem Lub. Izby Rolniczej zostały zamknięte i skreślone z rejestru zakładów mleczarskich trzy spółdzielnie mleczarskie z terenu pow. puławskiego, a mianowicie: Kłoda, Chrząchówek i Młynki.

Zakłady te nie odpowiadały wymaganiom rozp. Min. Roln R. R. (Dz. U. R. P. Nr. 82 poz. 568).

■ W powiecie puławskim organizacją, która bardzo szybko rośnie w siłę, jest Pow. Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici". Zrzesza on w chwili obecnej ok. 1500 członków z 50 kół terenowych. W ub. roku było 33 kół.

Spośród szeregu zrzeszeń „Wici" wykazują największą sprawność organizacyjną. Na początku roku np. w stu procentach Pow. Związek otrzymał sprawozdania roczne z podległych mu ogniw, zaś na zjazd doroczny stawiło się ok. 300 delegatów.

Działalność Związku opiera się przede wszystkim na pracy kulturalno-oświatowej. Każde prawie Koło posiada swą bibliotekę mniejszą lub większą. Spotyka się Koła (np. Barłogi), gdzie ilość tomów w bibliotece wynosi ponad 1000.

Ostatnio „Wici" zmieniły kierunek zainteresowań i poglądów. Dotychczas pozostawały w opozycji w stosunku do Kółek Rolniczych, Kół Gosdodyń Wiejskich a nawet do akcji przysposobienia rolniczego. Dopatrywały się w tych organizacjach wrogiej swojej polityce mafii.

Dziś organizacji tej szerzej otworzyły się oczy. Nie tylko postanowiła przystąpić do akcji przysp. roln., lecz również nawiązać stałą współpracę z Kółkami Rolniczymi i Kołami Gospodyń Wiejskich.

Ta zmiana poglądów „wiciowców" być może w znacznej mierze przyczyniła się do rozrostu organizacji i przysporzyła jej wiele popularności.

■ Pisaliśmy już o częściowym zagospodarowaniu słynnych wzgórz kazimierzowskich. Do 1936 r. wzgórza te rozciągające się na przestrzeni kilkuset hektarów, stanowiły niewykorzystaną wartość ekonomiczną; rosły tam różne krzewy i chwasty, nie przynoszące nikomu żadnego zysku. W 1936 r. dopiero zwrócono uwagę na te tereny częściowo zagospodarowując je drzewami owocowymi, które zajęły przestrzeń 35 ha. Oprócz owocowych

drzew w naszym klimacie wegetujących posadzono również tytułem próby winorośle, morele i brzoskwinie.

W tych dniach zagospodarowane tereny zostały zlustrowane. Stwierdzono, że zarówno drzewka owocowe naszego klimatu, jak i odmiany winorośli, moreli i brzoskwiń przyjęły się jak najlepiej, tzn. że przystosowano odpowiednie gatunki na właściwe gleby.

Opierając się na dotychczasowych dobrych wynikach poprowadzi się już dalsze prace w szybkim tempie, rok rocznie zagospodarowując nowy szmat ziemi. Na jesieni bieżącego roku zasadzi się np. drzewka na przestrzeni 22 ha.

Ostatnio Komitet zagospodarowania wzgórz przeprowadził badania, czy przyjmie się tam orzech laskowy szlachetny. Badania te dały wynik pomyślny, postanowiono zatem krzew ten również uwzględnić przy zagospodarowywaniu nowych terenów.

Okolice Kazimierza staną się zatym za kilka lat śpichlerzem zaopatrującym rynki nie tylko w śliwki, gruszki i jabłka lecz i w morele, brzoskwinie, winogrona, a także w orzechy laskowe szlachetne, które dotąd w Polsce wogóle nie były plantowane. (Pł)

■ Przy końcu bieżącego roku projektuje się zorganizowanie w Puławach wielkiego zjazdu wychowanków szkół rolniczych z całego powiatu, których jest ponad tysiąc.

Na zjeździe zawiązana zostanie nowa organizacja, która zrzeszać będzie abiturientów szkół rolniczych a mieć będzie na celu ich dalsze wychowanie. (Pł)

TOMASZÓW LUBELSKI

■ W dniu 18. IX. r. b. w Tomaszowie Lub. odbyła się imponująca uroczystość poświęcenia Powiatowego Ośrodka Rolniczo-Spółdzielczego i Elewatora Zbożowego.

W przeddzień uroczystości została zwołana do Tomaszowa Lub. przez Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych Rz. P. Okręgowy Związek w Lublinie konferencja delegatów spółdzielni rolniczo-handlowych z terenu województwa lubelskiego.

Nowowzniesione budynki zostały przybrane zielenią, flagami państwowymi oraz flagami koloru spółdzielczego.

W uroczystości wzięli udział: wiceminister Rolnictwa i Ref. Roln. Wierusz-Kowalski, wojewoda J. de Tramecourt, przedstawiciele władz państw. i samorządowych, przedstawiciele bratnich organizacji spółdzielczych i rolniczych oraz rolnicy powiatu.

Uczestnicy uroczystości w zwartych szeregach udali się na nabożeństwo, które odprawił ks. dziekan Bargieł, wygłaszając okolicznościowe kazanie.

Po nabożeństwie ks. dziekan Bargieł dokonał poświęcenia nowowybudowanych obiektów, po czym wygłoszono szereg przemówień oraz referatów. Między innymi przemawiał Pan Wiceminister Wierusz-Kowalski wyrażając słowa uznania inicjatorom wzniesienia tak wspaniałej placówki społeczno-handlowej, która przyniesie wielkie korzyści rolnictwu i Państwu. Poza tym Pan Minister podkreślił, iż pragnie, aby na wzór powiatu tomaszowskiego w każdym powiecie na terenie Rzeczypospolitej powstał tego rodzaju ośrodek rolniczo-spółdzielczy.

Koszty budowy ośrodka i elewatora zbożowego z urządzeniami wyniosły łącznie 105 tysięcy złotych. (w)

■ Hufiec harcerek i harcerzy w Tomaszowie Lub. rozpoczął nowy rok harcerski, którego przebieg miał charakter uroczysty.

Koło Przyjaciół Harcerstwa i harcerze zamierzają wznieść „Dom Harcerski w Tomaszowie Lub." i jeszcze w r. b. nastąpi w tym celu poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę domu.

Harcerze na ten cel już posiadają zebrane własne fundusze w kwocie 1500 złotych i obecnie przystąpią do dalszej zbiórki z nadzieją, że nie zbraknie ofiarodawców na wspomniany wyżej cel.

■ Ochotnicza Straż Pożarna w Budach urządziła obchód uroczystości jubileuszu dziesięciolecia swego istnienia.

Uroczystość obchodu rozpoczęła się mszą polową, którą odprawił ks. proboszcz Guz z Dzierążni, wygłaszając okolicznościowe kazanie.

Po nabożeństwie odbyła się dekoracja strażaków odznakami za wysługę lat.

Potem nastąpiło wbijanie jubileuszowych gwoździ w tarczę przez uczestników i zaproszonych gości oraz wpisywanie się do księgi pamiątkowej. (w)

■ Południowe powiaty woj. wołyńskiego posiadają doskonałe warunki dla rozwoju sadownictwa. Rolnicy wołyńscy ograniczają jednak te możliwości do własnych jedynie potrzeb.

W r. 1937 sprowadzono do Polski jabłek za $2\,^1/_2$ miliona zł., śliwek za $3\,^1/_2$ miliona, czereśni za $^1/_2$ miliona i orzechów za $1\,^1/_2$ miliona zł.

Badania wykazały, że właśnie Podole i Wołyń są w stanie całkowicie pokryć zapotrzebowania na te gatunki owoców i że zorganizowane sadownictwo mogłoby być dla Wołynia jednym z podstawowych źródeł dochodu.

Wołyńska Izba Rolnicza czyni w tym kierunku wszystko, aby usprawnić sadownictwo, handel owocami i zapewnić dostawy na rynek wewnętrzny owocami krajowymi.

■ W Polsce Zbrojnej Nr 254 z 14 bm czytamy w rubryce z Całego Kraju o staraniach poczynionych przez T. S. L. rzeszowskie celem utworzenia liceum handlowego w Rzeszowie. — Wysłana delegacja otrzymała w Min. Oświaty aprobatę na uruchomienie 3-letniego liceum w bieżącym roku.

Inicjatywa prywatna mogłaby się zainteresować uruchomieniem fabryki konserw i przetworów mięsnych we wsi Wojsław, gm. Mielec-Wieś, fabryki, czekającej pod dachem na pomoc finansową, — i w związku z tym z koniecznością budowy nowoczesnej rzeźni w Mielcu.

Przegląd prasy

W „Kurierze Zachodnim" z dn. 18 b.m. pojawiła się wzmianka zatytułowana „Gorączka ziemi w C.O.P.". Zgadzamy się z autorem, kiedy pisze, że najlepiej byłoby się zwracać do urzędów poszczególnych miast na terenie C.O.P. w sprawie nabywania placów, jednak wiadomość o tym jakoby w Tarnobrzegu za morgę żądano 10.000 zł. i że dlatego nie powstał tam ani jeden zakład przemysłowy — jest mocno przesadzona. W Tarnobrzegu czynne już są trzy zakłady przemysłowe, ceny placów są o wiele niższe, a położenie miasta nad samą Wisłą i posiadającego kolej (w perspektywie port rzeczny) — bynajmniej nie daje wyobrażenia, że Dwikozy położone są o wiele lepiej.

*

W Nr. 213 „Codziennej Gazety Handlowej" ciekawie ujęty został dział p. n. „Zagadnienie gospodarcze wsi a polityka żywnościowa", zawierający cały szereg artykułów, starających się naświetlić najrozmaitsze problemy wsi. W paru numerach naszego pisma poruszaliśmy kwestię uprzemysłowienia rolnictwa i przeludnienia wsi, nie od rzeczy więc będzie podać wyjątki artykułów, traktujących o tych właśnie sprawach. W artykułach pt. „Organizacja rolnictwa a problemy żywienia" czytamy:

> „Jedynym wyjściem z tej kłopotliwej sytuacji, a nawet koniecznością zarówno gospodarczą jak i społeczną, jest dążenie do wyprodukowania z ziemi maksymalnej ilości dóbr i do utrzymania na niej maksymalnej ilości ludzi, dopóki przemysł rzemiosło, handel itd. nie będą w stanie pochłaniać naturalnego przyrostu ludności. Konieczne jest zastąpienie pracującego zapasu ziemi użytkowej intensyfikacją gospodarstw włościańskich, co jest możliwe tylko przy jednoczesnym usuwaniu szachowniby ich gruntów i nadawaniu im konfiguracji racjonalnej gospodarczo. Z tych względów akcja scalenia gruntów winna być wprowadzona w możliwie jak najszerszym zakresie. Jako warunki uzyskania pożądanego efektu na osi dzisiejszego działania polityki rolniczej powinniśmy wziąć pod uwagę nasępujące kierunki działania:
>
> 1. Uporządkowanie zagadnień agrarnych i pokrewnych: scalenie, meliorację,likwidację wspólnot, uporządkowanie przepisów prawnych zapobieganie nadmiernemu rozdrabnianiu warsztatów rolnych.
> 2. Racjonalizację zbytu i przetwórstwa.
> 3. Zmechanizowanie mleczarń, budowa składów, chłodni oraz zorganizowanie aparatu transportowego.
> 4. Zatrudnienie wsi w dziedzinie zajęć poza rolniczych, przeważnie w okresie zimowym, rozwój chałupnictwa i przemysłu domowego na wsi. Praca przy robotach publicznych.
> 5, Rozwój oświaty ogólnej i fachowej wsi.

Wymienione punkty nie dają jeszcze zdaniem naszym, poglądu na całość, nie wyczerpują możliwości, a jeśli chodzi o COP pomijają milczeniem fakt odpływu ludności wiejskiej do ośrodków przemysłowych, a fakt ten jest b. znamienny jeśli będą to nawet robotnicy niewykwalifikowani, nie mówiąc już o młodzieży wiejskiej, która z takim zapałem garnie się do szkół rzemieślniczych i fabrycznych. Zapał ten jest zupełnie zrozumiały, nie tylko jako osobiste zamiłowanie fachu lecz pewność, że po nauce wszyscy ucz-

niowie zatrudnieni będą w fabrykach jako robotnicy wykwalifikowani.

Autor kończy zdaniem, do którego przychylamy się w zupełności:

„Każda szkoła, czy dom ludowy, to nie tylko ośrodek kultury ogólnej lecz również podwalina dla rozwoju lepszych, wydatniejszych form produkcyjności wsi polskiej,

Słowem musimy dążyć do tego, by rolnikowi polskiemu stworzyć jaknajlepsze warunki opłacalności produkcji przez należyte zorganizowanie zbytu.

W tym samym dziale „C. G. H." widzimy rzeczowo ujęty artykuł b. ministra rolnictwa J. Gościckiego pt. „Odżywianie się wsi a produkcja nasienna".

Sprawa produkcji nasiennej ma w Polsce olbrzymią przyszłość i do niej też niejednokrotnie powrócimy, zgadzając się w zupełności ze słowami autora:

„...zastosowanie uszlachetnionego materiału siewnego prowadzącego do zwiększenia produkcji nie jest należycie doceniana przez szeregi zainteresowanych rolników, a nawet przez czynniki powołane do prac. mających na celu podniesienie rolnictwa wogóle a w szczególności, potrzebujących pomocy w najwyższym stopniu, gospodarstw karłowatych i małorolnych.

Co do artykułu pt. „Chłop—kupiec twórczym czynnikiem handlu polskiego" mielibyśmy dużo zastrzeżeń. Widać w nim dobrą wolę autora ale zarazem pewną przesadę i nieznajomość terenu. Olbrzymia ilość wegetujących sklepów wiejskich przy niefachowości ich prowadzenia jest najlepszym dowodem słuszności nowego zdania. Naprzód trzeba postarać się o wyszkolony element kupiecki, rekrutujący się z ludności wiejskiej, a potem dopiero moglibyśmy zaryzykować zdanie, którym autor kończy artykuł:

„I kto wie czy pod tym względem skromny sklepik wiejski nie odgrywa ważniejszej roli od radia i od całej akcji oświatowej jaką się dziś na wsi prowadzi.

*

W biuletynie artykułowym ag. „Iskra" z dn. 19 bm. znajdujemy artykuł p. t.: „Chłop uniezależniony od niewoli rynku zbożowego", w którym autor wymienia możliwości przestosowania produkcji.

Czytamy między innymi:

„Zastąpienia importowanych z zagranicy produktów owocarstwa i warzywnictwa — własną hodowlą roślinną. (Za same owoce, sprowadzone z zagranicy, wywozimy rocznie przeszło 35 milionów zł.!) Lub np. zastąpienie importu wełny — co nas kosztuje rocznie przeszło 100 milj. zł. — własną prosną produkcją przez wzmożenie hodowli owczarskiej"

„Mamy w Polsce olbrzymią produkcję mleka. Wynosi ona 9 miliardów litrów rocznie. Mleko to pochodzi przeważnie z chłopskich gospodarstw, Wielka własność ziemska dostarcza tylko około 800 milionów litrów mleka Natomiast chłopskie gospodarstwa przeszło 8 miliardów".

Pod koniec autor stwierdza:

„Na szczęście już się coś „ruszyło" na tym polu. Mamy już w kraju 13 czynnych „kazeiniarni". W ub. roku wyprodukowały one 731 ton kazeiny (a jeżeli uwzględnimy, że do wyrobu jednej tony kazeiny potrzeba 33.000 litrów mleka, na 1 kg. 33 litr. mleka — to zrozumiemy, jakie możliwości istnieją u nas wobec 9-miliardowej produkcji mleka w kraju). Obecnie przygotowuje się już dalszych 16 „kazeiniarni" do produkcji. Mają one doprowadzić do tego, byśmy produkowali rocznie w kraju 3 tysiące ton kazeiny. Łódzkie firmy włókiennicze intensywnie to popierają, zawierając umowy z wielkimi mleczarniami spółdzielczymi na dostawę kazeiny do wyrobu lanitalu.

Stoją zatem otworem wielkie możliwości dla warstwy włościańskiej i dla organizacji spółdzielczych na wsi Stałe ceny mleka, uniezależnione od sezonowych fluktacji koniunkturalnych. zapewniony zbyt produktu, opłacalność hodowli bydła — oto dodatnie strony, które bezsprzecznie wpłynąć muszą na zapewnienie chłopu godziwego zarobku i gospodarczego podniesienia wsi.".

I ta właśnie wiadomość utrzymuje nas w pewności, że chłop na wsi nie dorywczym handlem a właściwie sklepikarstwem, na którym niejednokrotnie traci, lecz przestawieniem produkcji może zwiększyć swoje dochody.

O rozwój sadownictwa w C. O. P.

Centralny Okręg Przemysłowy zastał już w wioskach naszych zapoczątkowany rozwój bardzo poważnej gałęzi gospodarczej, jaką jest sadownictwo i produkcja owoców. Są one bardzo dobrym źródłem dochodu w gospodarstwie rolnym i jednym ze sposobów wyzyskania żyznych gleb. Poza regionem lubelskim dobre pod tym względem gleby posiadają w Centralnym Okręgu przede wszystkim powiaty sandomierski i opatowski.

Rozwój sadownictwa, zapoczątkowany przez O. T. O. i K. R. w Sandomierzu, prowadzony przez b. instruktora p. Cieszewskiego i subsydiowany dość wydatnie przez P. B. R. — rozwija się dzisiaj bardzo pomyślnie i z wielkim rozmachem. Skutek dotychczasowej akcji jest teraz taki, że kiedy dawniej trzeba było namawiać rolników do zakładania sadów, dziś już rolnik najdrobniejszy sadzi po 100 sztuk drzewek. Dochody z tych pożądanych gospodarczo inwestycyj okazały się wcale dobre. Obecnie sadzi się w powiecie sandomierskim za pośrednictwem O. T. O. i K. R. do 15.000 drzewek rocznie, co świadczy o tym, że produkcja owoców będzie bardzo poważna. Pracami kieruje energicznie niezmordowany instruktor ogrodnictwa p. Michalak.

Rozwój sadownictwa przyszedł w powiecie sandomierskim w sam czas: koniunktura poprawiła się z chwilą, gdy w Dwikozach założona została przetwórnia owoców „Społem", która już obecnie przerabia dużo surowca owocowego i warzyw. Producentom sadowniczym idzie ta przetwórnia na rękę, przyjmując spady owoców co właścicielom sadów ułatwi zbyt gorszych gatunków towaru i odciąży rynek z balastu owocowego, który obniżał tylko ceny.

Powiat opatowski, który przez pewien czas pozostawał w tyle jeżeli idzie o rozwój sadownictwa, dorównał już dziś ilością drzew owocowych powiatowi sandomierskiemu. I tutaj O. T. R. i K. R. idzie na rękę rolnictwu, w szczególności drobnemu. Organizacja pracy, prowadzonej przez p. instruktora Bryłę, jest bardzo sprawna.

W takim stanie rzeczy gospodarka sadownicza tych powiatów, przed którą stają duże możliwości rozwoju w Centralnym Okręgu, zaczyna wchodzić na nowe drogi.

Gospodarka sadownicza musi być prowadzona racjonalnie. Rolnikom nie wolno kupować bylejakich drzewek od różnego rodzaju agentów Tym błędom można zaradzić łatwo, zaopatrując się w drzewka owocowe w powiatowych szkółkach drzewek, które prowadzą pod kontrolą Izby Rolniczej gatunki drzewek znane i wychowane na tej samej glebie.

Ważną jest również w danym wypadku kwestia racjonalnego zbytu owoców. Jak w wielu dziedzinach życia gospodarczego i w sadownictwie utarł się zwyczaj, że producent (najczęściej drobny) sprzedaje owoce już na drzewach — i to „brodatym sadownikom", którzy na tej nieświadomości zarabiają często do 300 proc. Znam np. niedaleko Sandomierza sad czteromorgowy, 30-sto letni, który sprzedano „na pniu" za 3.000 zł.: zarobek czysty „brodatego kupca" wyniósł w tym wypadku na czysto 35.000 zł.! Drugi przykład: w Józefowie nad Wisłą sprzedano na 6 lat sad za 36.000 zł., a już w pierwszym roku zarobek sprytnych kupców wyniósł 250 tysięcy zł. Wypadków takich można by przytoczyć jeszcze więcej.

To niezdrowe zjawisko powinno się już skończyć, tym bardziej że zakłady przetwórcze w Dwikozach i powstająca tam wielka przechowalnia owoców — otwierają przed producentem zupełnie nowe i korzystne możliwości. Uprzemysłowienie i unowocześnienie tej gałęzi rolniczej — stawia produkcję owoców na poziomie bardzo opłacalnym.

Na marginesie tych uwag o sprawie sadowniczej w dwóch „żywicielskich" powiatach — należy zwrócić uwagę na zaniedbaną dzisiaj uprawę winorośli na zboczach Wyżyny Sandomierskiej, które — wystawione na działanie słońca i zasłonięte od mroźnych wiatrów — nadają się znakomicie pod tę uprawę. Zacząwszy np. od Winiar aż po Koprzywnicę — słoneczne nachylenia gruntów stanowią bardzo dogodny pod tym względem teren. Należy choćby spróbować — a może opłaci się uprawa winokrzewu.

Chmielarstwo w C. O. P.

Dużo się nieraz słyszy i czyta o poważnej pozycji, jaką chmielarstwo nasze zajmuje tak w krajowej gospodarce rolnej jak i na rynkach zagranicznych. To ostatnie zwłaszcza nasuwać może słuszne przypuszczenia, że wywóz chmielu polskiego przynosi znaczne dochody tak producentowi, jak i firmom eksportowym.

Przy bliższym zbadaniu okazuje się jednak, że rzeczywistość daleko odbiega od tego popularnego poglądu, ba, twierdzić nawet można, że sytuacja jest jeżeli nie tragiczna, to w każdym razie bardzo niekorzystna.

Składa się na to cały szereg poważnych przyczyn, z których jedne są samoistne, wypływają bowiem bezpośrednio z jakiegoś podłoża, inne zaś ściśle się o siebie zazębiają, stwarzają cały, trudny do usunięcia kompleks przyczynowy.

Jeżeli chodzi o rynek wewnętrzny, to jest on bardzo mało pojemny, czego główną przyczynę stanowi upadek krajowego browarnictwa, niegdyś tak kwitnącego na ziemiach Rzeczypospolitej. Dość powiedzieć, że gdy przedwojenne zużycie chmielu na produkcję około 6,500.000 hl. piwa wynosiło blisko 40.000 ctn., to w roku 1937 rynek wewnętrzny nasycony został 9.000 ctn. chmielu, z którego wyprodukowano nieco ponad 1,300.000 hl. piwa.

Podniesienie się browarnictwa a tym samym zwiększenie pojemności rynku wewnętrznego odgrywa tutaj olbrzymią, bodaj — że decydującą rolę, bo nie tylko stwarza stałe podwaliny dla stabilizacji uprawy chmielu w kraju, ale mając większe krajowe zużycie tego produktu, można na nim oprzeć eksport polski.

Przyjrzyjmy się teraz, jak wygląda ten eksport, na który, wobec małego zużycia wewnętrznego, nastawiona jest prawie cała nasza produkcja chmielu.

Pod plantacjami tej rośliny znajduje się u nas około 7.000 ha. Na eksport idzie 75% całego zbioru. Niestety, chmiel nasz, jakkolwiek może być bardzo dobry i nie ustępuje najlepszym gatunkom zagranicznym daje 1-go gatunku t. zn. „prima" niewielki stosunkowo odsetek. I tak, średnia ze wszystkich plantacji za lata 1936 i 1937 wykazuje się liczbą około 30%, co wobec całego zbioru 97.000 ctn. daje zaledwie jakieś 26.000 ton chmielu I-go gatunku.

Sprawa jakości jest tutaj niezmiernie ważna, gdyż chmiel polski na rynkach zagranicznych musi wytrzymywać bardzo silną konkurencję, przede wszystkim Czechosłowacji i Jugosławii. Zwłaszcza eksport czechosłowacki stanowi groźną konkurencję, oparty jest bowiem o bardzo dawne tradycje, reklamę i zamożne a zarazem ruchliwe kupiectwo, co razem sprawia, że na rynkach zagranicznych za tej samej jakości chmiel polski otrzymujemy jednak niższą cenę.

Wobec tak silnej konkurencji tylko najlepsze gatunki chmielu otrzymać mogą cenę, zapewniającą producentowi odpowiedni dochód. Na to zaś pozwolić sobie mogą wyłącznie właściciele dużych plantacji, których stać na poczynienie odpowiednich — dość znacznych — wkładów gotówkowych. Drobny zaś i biedny plantator, nie mogąc wyprodukować chmielu wysokogatunkowego, sprzedaje go tanio a zwiększając przy tym podaż, ściąga w dół cenę tak swego jak i lepszego gatunku.

Jak widzimy, sytuacja jest skomplikowana tym bardziej, że utrzymuje się pogląd, że ze względu na tanią robociznę i konieczności gospodarcze należy utrzymywać jak największe ilości chmielników. Pogląd ten jest o tyle dziwny i nie praktyczny, że należałoby dążyć przede wszystkim do podniesienia jakości produktu a potem dopiero do powiększania plantacji w miarę zdobywania zagranicznych rynków zbytu, co jest konieczne wobec niemożności liczenia na znaczniejszy wzrost pojemności własnego rynku.

* * *

Plantacje chmielu skupiły się u nas ze względu na warunki klimatyczne, w południowych dzielnicach Polski. Mamy tutaj trzy rejony — wołyński, lubelski, małopolski. Dla Centralnego Okręgu ważny jest znajdujący się na jego terenie rejon lubelski, który zarazem znajduje się na pierwszym miejscu pod względem jakości produkowanego chmielu. Biorąc bowiem pod uwagę rok 1937, okazuje się, że gdy rejon wołyński dał 20%, rejon małopolski 25%, to rejon lubelski dał 65% chmielu I-go gatunku, co jest ogromnie ważne ze względów eksportowych.

Toteż dalsze inwestycje i wkłady w plantacje chmielu w Lubelskiem mogą jeszcze podnieść jego jakość, przyczyniając się do podniesienia tej poważnej gałęzi gospodarki na terenie COP*).

Działalność Kół Gospodyń Wiejskich na terenie pow. dębickiego.

W okresie ogólnego zainteresowania się Centralnym Okręgiem Przemysłowym u najszerszych mas społeczeństwa, należy zwrócić uwagę nie tylko na wyczyny gospodarczo-przemysłowe, z dziedziny przemysłu fabrycznego, lecz również należy zainteresować się wszystkimi innymi objawami życia gospodarczego tak bardzo z potrzebami kraju związanymi.

Oprócz wielkich obiektów fabrycznych, rozrzuconych dookoła Dębicy, posiadamy na terenie powiatu, jedną bardzo ważną placówkę, w organizacjach rolniczych, mianowicie „Koła Gospodyń Wiejskich".

Ostatnio żywo zainteresowały się działalnością tych Kół sfery związane z produkcją rolną oraz poczynaniami z dziedziny ogrodnictwa i uprawy ziół.

Z dorobkiem organizacji wiejskich miałem możność zapoznać się bliżej na powiatowym Zjeździe Kół Gospodyń Wiejskich, który odbył się niedawno w gromadzie Paszczyna, położonej kilkanaście klm. od Dębicy.

Otóż do roku 1934 prace na terenie powiatu, wchodzące w zakres organizacji wiejskich, szły dość opornie i słabo, a to z powodu niezrozumienia i niewyrobienia społecznego u miejscowych włościan. Mimo nadzwyczajnych wysiłków instruktorki p. Janiny Grabowskiej, która osobiście objeżdżała i organizowała poszczególne gromady, wyniki prac były dość słabe, a to przede wszystkim dlatego, że dawał się odczuwać brak kredytów i funduszów dyspozycyjnych. Dopiero w roku 1935 wykazuje polepszenie, a to z chwilą powstania Zarządu i zainteresowania się pracami gospodarczymi przez fundusz Wydziału Powiatowego w Dębicy.

Działalność Zarządu K.G.W. z roku na rok postępuje naprzód tak, iż bilans za rok 1937/38 wykazuje już znaczną poprawę, a nawet wyniki nadzwyczajne. Kilka cyfr wykaże nam wybitnie owoce prac włożonych w terenie.

Obecnie mamy czynnych w powiecie 35 kół, liczących razem 800 członkiń. Ponadto przeprowadzono w 30 kółkach Gospodyń zebrania organizacyjne z ustaleniem poszczególnych Zarządów Kół i rocznych programów pracy. Powiatowy Zarząd K.G.W. odbył 5 posiedzeń, oraz jedno Walne Zebranie z udziałem 137 delegatek. Pracę w poszczególnych kółkach podzielono na działy, z których każdy w swoim zakresie stara się dojść do jak największych wyników. — I tak: **Dział gospodarczo-oświatowy** wykazał przeprowadzenie 5 kursów gotowania, każdy po 14 dni trwający, 6 kursów 3-dniowych pieczenia ciast, 4 kursy przetworów owocowych. — Ostatnimi czasy, a więc w pierwszej połowie bieżącego roku, przeprowadzono 6 kursów trykotarstwa, kursy szycia i kroju, każdy po 6 tygodni.

Dział **warzywno - ogrodniczy** przedstawia się w 11 kursach uprawy warzyw, w 12 zespołach nowo zaprowadzonych **ogródkach warzywnych**, które to ogródki, z początku prowadzone bezplanowo w kursach jednorocznych, zostały ustalone w programie stałym, 3-letnim. Przy pracach ogrodniczo-warzywnych wprowadzono obowiązkowo gromadzenia kompostów i nawożenia w ogródkach. Koła, które nie prowadzą ogródków warzywnych, przystąpiły do uprawy buraków pastewnych i lnu. Obecnie na terenie powiatu posiadamy 8 zespołów buraczanych i 3 zespoły lnu. Poza warzywnictwem, Koła Gospodyń Wiejskich podjęły nadal ciekawą akcję zakładania wzorowych **sadów handlowych**. Tego rodzaju wytwórczość znalazła wielkie zainteresowanie, które przy pomocy kredytu uzyskanego z **Okręgowego Towarzystwa Rolniczego**, przynoszą znaczne dochody dla plantatorów. Jak wielkie zainteresowanie się sadami handlowymi nastąpiło w powiecie, świadczy imponująca cyfra 2522 szczepów o dobranych odmianach, które zostały nabyte przez członków K.G.W. Z dalszych działów na uwagę zasługuje również **dział drobiarski**.

Dla zapewnienia dużych jaj nadających się do eksportu, stanowiącego jedną z najbardziej dochodowych gałęzi obecnego gospodarstwa na terenie COP-u, wprowadzono kury karmazyny i kury mięsne. Prace idące w kierunku propagandy drobiarstwa przedstawiają się następująco: W roku 1937 przeprowadzono 15 referatów o wychowie drobiu, jeden kurs dla przodowniczek konkursu producentów drobiu, oraz 10 kursów dla konkursistek zespołu. Rozprowadzono kredytowo i za gotówkę piskląt jednodniowych 356 szt. oraz jaj wylęgowych 1134. W roku bieżącym liczba wzrosła znacznie, do czego trzeba dodać wybudowanie 12 wzorowych kurników, których obecnie w powiecie liczymy już 72.

Prace okazowe wystawiono na wystawie w Krakowie, które spotkały się z wielkim uznaniem sfer gospodarstwa rolnego i wzbudziły zainteresowanie produk-

*) Niektóre dane zaczerpnięte zostały z enuncjacji p. Wacława Ścibora, zam. w „Gospodarce Zachodniej".

cją w powiecie dębickim. Nadto należy podkreślić zorganizowanie 2Z zbiorników jajczarskich dla przetwórni państwowych w Dębicy. **W dziale hodowlanym** wprowadzono jako nowość hów prosiąt bekonowych, które dostawiane są również do Przetwórni Mięsn. **Dział zdrowia** przedstawia się przez wprowadzenie 4 apteczek, oraz dostarczenie 40 litrów tranu dla dzieci członkiń K.G.W. W roku ubiegłym zorganizowano 2 zespoły zdrowia i urządzono konkurs czystości mieszkań i obejścia. Na uwagę zasługuje wprowadzenie tzw. **dziecińców:**

Sprawą tą zajęła się energicznie, znana działaczka społeczna, Księżna Jabłonowska z przyborowia. — W roku bieżącym, w porze letniej, zorganizowano kilkanaście dziecińców, w których wzięło udział kilkaset dzieci.

Powiatowy Zarząd K.G.W. rozporządza dzisiaj znacznymi funduszami, które rosną coraz bardziej, a ostatnio bilans wykazał po stronie przychodu 8.000 zł.

Wśród czołowych działaczy organizacji wiejskich wymienić należy P. Marię Sołkową, prezeskę zarządu powiatowego, która dużo ofiarności i czasu poświęca rozkrzewianiu kultury wiejskiej.

Na koniec konieczną jest rzeczą podkreślić długoletnią bo przeszło 12 lat trwającą pracę agronoma powiatowego P. Inż. Piotra Muża, który jako patron i opiekun powiatowego K.G.W. służył i służy zawsze swym wyrobieniem fachowem, radą i pomocą. — Dlatego też praca jego w O.T.R. nagrodzona jest uznaniem całego powiatu do którego dołączają się Koła Gospodyń Wiejskich.

Odpowiedzi redakcji

Biuro Sprzedaży „Wspólnota interesów w Krakowie. W odpowiedzi na list WPanów uprzejmie komunikujemy, iż zakład ceramiczny pod Sandomierzem znajduje się w Podgajach, poczta Sandomierz i jest własnością H. Kamockiej i S-ka.

WP. Andrzej Gołębiowski 110 Albert Newark, New Jersey U. S. A. Za miły list i życzenia dla „C O P-u" serdecznie dziękujemy. Chcielibyśmy na prawdę zasłużyć na pochlebną opinię, którą WPan wyraził pod adresem naszego tygodnika, pisząc, że pismo nasze „jest niezmiernie pożyteczną lekturą dla Polaków na Wychodźctwie". Z radością donosimy Wam, że Centralny Okręg Przemysłowy staje się z dnia na dzień coraz realniejszym czynem, a tempo pracy jest w nim takie, jakie nie zawsze oglądacie w swej przybranej Ojczyźnie.

— Dla WPana i całej Polonii przesyłamy tą drogą serdeczne pozdrowienia.

.— Prenumerata naszego tygodnika wynosi w U. S. A. 2 dol. 20 centów: przesłaną kwotę wliczyliśmy na prenum. do 1.IV.1939 r.

Prenumerata kwartalna 2 zł., półroczna 3.75 zł, roczna 7 zł. **Numer 20 gr., w Ameryce 10 cnt.**

OGŁOSZENIA: Za całą stronę zł. 200, 1/2 str. zł. 120, 1/4 str. zł. 60, 1/8 str. zł. 30, drobne 10 gr. za słowo

Adres Redacji i Administracji: Sandomierz, ul. Żeromskiego 6

Redakcja czynna codziennie w dni powszednie od godziny 11 do 12
Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca

Redaktor: *Stefan Piotrowski* Wydawca: *Sandomierska Spółka Wyd. Spółdz. z odp. udziałami.*

Drukarnia „Nowoczesna" Sandomierz, ul. Opatowska 15, Nr tel. 53.